6.

24. LUTEGO 1827.

KURYER KRAKOWSKI

Rzeka bieży spokoynie, Zefir igra z ziołą,
Belinda się rozśmiała i świat był wesoły.

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

Pismo to zależące od wspólnego kaprysu Wydawców i Czytelników, wychodzić będzie tymczasem bez prenumeraty, co Sobota o g: 3. po południn u Mateckiey. Explarz gr. 10.

KRAKÓW.

PAN GADUŁA z GŁUPOWA.

PISMO NADESŁANE.

"A! jak się masz kochany przyjacielu?— Jakże mi się masz serduniu? — Jakże cię dawno niewidziałem?— Jakżem się zturbował już o ciebie?— Mówiono mi żeś słaby? — Że ci umarła ciotula twoja zacna?— Że podobno twóy oyciec utracił urząd publiczny?— Ale, ale, słyszałem z bolem serca żeś źle wyszedł na twey dzierżawie?— Czy prawda że ci Ekonom zrobił process o pobicie?— Ubolewam też mocno kochany przyjacielu, że tak niewdzięczną masz żonę! Podobno się z tobą rozwodzi? — Proszę ktożby się spodział że ta kobieta zakocha się w moim kuzynie?— Oy trzpiot, trzpiot! dostanie on odemnie okropną burę jak mi tu tylko przyjedzie?— Jakto można mieszać spokoyność małżeństwa które dopiero od roku się pobrało??— Ale ty na tém nic niestracisz, weźmiesz inną pięknieyszą a może równie majętną i koniec, alboż nieprawda?— Czy będziesz dziś na Kassynie? Przedałżeś zboże? albo masz do sprzedania?— Nieboraku, zapewne musiałeś z sypać?... Ale, ale, jeszcze jedno: powiedz też twemu bratu, że mam z nim na pieńku; godziłoż się powiedzieć na mnie, że ja za króla Stanisława pieczeń tylko obracałem w obozie, nie zaś kommenderowałem szwadronem w półku dragonów? Alboż to się także godzi, afiszować mnie za łgarza za samochwała,— a jeśli cię nieurażę, mówiono mi że i ty sam będąc tu przeszłą razą na wielkim wieczorze u baronowey KONFIDENCYI powiedziałeś to o mnie, i dodałeś mi jeszcze przydomek starego głupca?—„—

Tak onegdy w teatrze powitał Pan Gaduła młodego Arysta, który mieszkając na wsi, co tydzień bywa w mieście ale zawsze ucieka przed gadułami, obłudnikami i głupcami; dla tego właśnie jest nayzdrowszy i przytém w kwiecie wieku;— ciotka jego od lat 20. nieżyje a Pan *Gaduła* dopiero się teraz o tém dowiedział; — oyciec Arysta otrzymał w rządzie wyższy stopień, i od trzech lat puścił synowi dwie wioski, z których od niego nic niebierze;— ekonom go na rękach nosił kiedy był jeszcze dzieckiem, teraz więc ma tytuł przyjaciela nie sługi.— Następnie trzeba wiedzieć, że Aryst ma i tę jeszcze zaletę w pośród innych, że jest przystoyny; od żony swojéy kochany jest nad życie;— a figura kuzynka Pana *Gaduły* ma obwodu z półtora sążnia, i przytém tak małego jest wzrostu, iż bezpiecznie do *rasy* karłow policzony bydź może; twarz

podobna do księżyca w *Kotrynce*; — głowa zaś.... — o tey lepiey zamilczeć, a raczey na zupełne oczyszczenie z podeyrzliwych zarzutów czułey towarzyszki Arysta, dosyć tylko przytoczyć: że ona właśnie jest dziś w położeniu tego rodzaju, w którem jey zabroniono wpatrywać się w *Karykatury*; zboże wprawdzie zawsze jest tańsze na targu niż w gazetach, ale Aryst ma co rok *sandomirkę* wyborną do sprzedarzy, na którą handlujący przed rogatkami oczekują.— Ostatni wyrzut był słuszny, — Aryst nazwał istotnie P. *Gadułę* starym głupcem, lecz mu to już wszyscy przyznali.

Otóż kopija nowego oryginała który Kuryerowi przesyłam, ręcząc za wierność, i zamawiając sobie mieysce na odmalowanie kilku jeszcze takich natrętów i nudziarzow, którzy do tego są tak głupi, że obmawiając innych z przyjaźnych uczuciów serca, sami nayniewinnieyszy żart stosują zaraz do siebie, choć o nich niepomyślano. — Będą to obrazy z rozmaitemi charakterami, które są plagą społeczeństwa.

Podpisano. L..a. żona Arysta.

COMBER

CZYLI

TŁUSTY CZWARTEK.

Już dawno niemieliśmy tak wesołego Karnawału! — Kassyna, Zabawy, Reduty, i liczne Bale, są niemal co dzień; a wszędzie pełno do natłoku. — Onegdy, powiedzieć można: że cały Kraków tańcował. Grodzka ulica i rynek pachniały ponczem, i ponczkami; w pierwszym mnostwo rozumów potonęło, a ostatniemi można było zmakadamizować z pół miasta.

Stare kapłanki Combru, to jest przekupki, tańcowały kadrylla na kilku pomnieyszych rynkach i te nayweześniey spać poszły. — Wielu przechodniów musiało im się opłacać podług staroświeckiego obyczaju. —

Umieszczamy tu wierszyk, którym Przedsiebiorca Zabaw Obywatelskich w Oberży pod *Mogiłą Kościuszki* zapraszał Publiczność przez afisze na wieczorek combrowy.

PRZEŚWIETNA PUBLICZNOŚCI!

Dzień ten przyjemny, dzień combrowy, tłusty,
Bliskie już końca zwiastuje zapusty;
Ztąd bardzo jasna i życzliwa rada,
Że wesołością uczcić go wypada
I spędzić wieczór w nadwislańskiey sali: —
Tam skoczne tańce orkiestra zapali;
Tanie, a zatem bez pieprzney zaprawy
Cukry i ciasta, — napoje, potrawy, —
Czerstwością wszystkie umilając czoła,
Złoty humorek rozleją do koła.
Wtedy niech stracę — dość gdy ta Zabawa
Do Twoich względów ustali me prawa!

ROZMAITE NOWOŚCI

MIEYSCOWE i ZAGRANICZNE.

W pewnym kraju, ma bydź teraz nowy gatunek urzędnika ustanowiony, z tytułem *Kommissarza odmian księżyca i barometru kuchennego.* Słychać że w liczbie kandydatów znayduje się pewien lunatyk, który nawet w południe śpiący chodzi, ale na cudzy obiad zawsze trafia.—

W teraźnieyszy *Karnawał* mimo naytęższe mrozy, daleko było więcey *wojażerów* niż w lecie; z tą jedynie rożnicą: że letni wojażerowie popasy i noclegi bardzo drogo opłacać muszą; — karnawałowi zaś nic niedają, bo Policya wyspy *Kapry* do którey zwykli podróżować, udziela im wszystkiego *gratis.* Słychać że towarzystwo takich wojażerów, ma zamiar ogłosić w krótce na prenumeratę *Nocnik swoich Podróży*; dla tego że te podróże nayczęściey dzieją się w nocy; do każdego zaś poszytu obiecują ryciny litografowane na swoich czołach. — (*) —

(*) *Przeciwnie żydzi, niewiadomo dla czego tak się teraz rzucili do wędrówki na wyspę S. Michała, że tam już dniem i nocą jak dzikie gęsi ciągną. Ale ci, jak słychać, niemyślą opisywać, tylko opłakiwać swą podróż.*

Wyszło tu dziełko o leczeniu Podagry, za pomocą używania co kwadrans po szklance wody gorącey.— Tym końcem Pewien Jegomość, chodzi sobie codziennie do Cukierni i wypija co kwadrans, zupełnie według przepisu: *po szklance bardzo gorącey wody— dodając ze swey strony do każdey* po dwa kubeczki araku, ale to bardzo małe, bo kwaterki niedochodzące; tudzież potrzebną *dozę* cytryny i cukru. Jakoż zdaje się że woda swóy skutek robi osobno, idąc w nogi: bo cierpiący zaczyna co raz prędzey i częściey przebiegać metę z swego mieszkania do cukierni;— arak zaś koniecznie się od wody oddzielać musi, bo całkiem w przeciwną idzie stronę, to jest do głowy: co naylepiey widać ku wieczorowi, kiedy już *Pacyent* ostatnią szklankę wypiwszy, powraca na spoczynek.

Niektórym osobom, zaczynają teraz tak prędko iść zegarki, iż słuszna bardzo jest obawa, aby aż do żydów niezaszły.— Pewien repetyer, podobno wszystkie inne wyścignie do tey mety; bo już ostatnią razą niemógł bydź na *Reducie*, dla tego że rewers od kilkudziesiąt rubli czatowoł na niego w rogu S. Jańskiey ulicy, aby mu zastąpić drogę.—

Ostatnie gazety zagraniczne donoszą, że Jbrahim basza utracił w bitwie pod Mainą aż 2,500. głów. Wieleż ten potwor egipski mieć ich musi, gdy tyle naraz szafuje?

Niektóre nasze modniarki spiknęły się widocznie na to, aby wszystkie wroble wystraszyć z miasta; dla tego pewnie robią teraz tak zgrabne kapelusiki i czepeczki, że na ich widok strach bierze.

Mały kuchta szedł z jatki i niosł cielęcą główkę; ale tak nieostrożnie, że mu ją pies przechodząc wyrwał i uciekł. — "Poczekay! krzyknął za nim „ chłopiec zdaleka, niebędziesz na tych „ godach abyś ją zjadł ze smakiem, bo „ jey niepotrafisz przyprawić.„

WĘDROWKA
SYNA MELPOMENY.
HISTORYA ZA BUTELKE PIWA I TALERZ SZTUFFADY NABYTA.

Lubię nieznmiernie wesołość, gdziekolwiek znaleść ją można; dowcip, gdyby nawet w łachmanie zawsze mi jest przyjemny.– Pewnego dnia zeszłey wiosny, biegłem przez planty, koło godzi obiadowey, gdzie naymniey kogo spotkać można. Bardzo mało kto znaydował się w aleach, a ci którzy tam byli, zdawali się chcieć raczey zapomnieć że mają *apetyt*, zamiast iżby go w przechadzce szukać mieli.

Unużywszy się nieco, siadłem na ławce, naktórey drugim końcu, siedział człowiek w dosyć wytartey sukni, jak się domyśleć mogłem, nalażący do rzędu przybywającey nam ludności z obcych krajow, dla powiększenia tu konsumpcyi naszym kosztem.

Zaczęliśmy poziewać, odkasływać, poglądać wzajem po sobie, jak zazwyczay wpodobnych razach; i nakoniec móy *Partner* ośmielił się pochwalić mi gust założycieli naszych przechadzek; ja mu przyznałem *koneserstwo*, i ztąd przyszło do wzajemney rozmowy. Daruy WPan rzekłem do niego; lecz mi się zdaje że twarz jego niejest mi bardzo obcą.– "Bydź to może, odpowie prędko nieznajomy, twarz moja mało komu iest obcą, jak mnie przynaymniey o tem przyjaciele moi zapewniają. Znają mnie po wszystkich miastach na prowincyi tak dobrze, jak małpy, albo wielbłądy, pokazywane za pieniądze. Potrzeba WP. wiedzieć że przeszło lat 16. byłem trefnisiem całego świata, ale podczas niedawnego jarmarku w pewnem mieście, pokłuciliś-

my się z moim naczelnikiem, wyczubiliśmy się nawzajem i roztaliśmy się nazawsze; on dla sprzedania swoich lalek na poduszeczki do igieł, a ja dla tego, bym po waszey wolney stolicy używał spaceru o głodzie.

Ja. Żałuję mocno móy Panie, że osoba twojey powierzchowności przymuszona jest cierpieć w czém niedostatek.

On. O! móy łaskawy Dobrodzieju! niech cała moja powierzchowność będzie do zupełnych usług WPana. Lecz chociaż się niemogę pochwalić ażebym czasem niebył głodny, mało jest jednak ludzi, coby mnie w wesołości przewyższyć mogli! Gdybym miał stotysięcy dochodu na rok, rzecz bardzo prosta, iżbym się niemiał czego smucić, i dziękczyłbym przeznaczeniu; lecz chociaż niemam ani grosza, jestem przecież i tak zawsze wesoły. Gdy mam tylko dwazłote, zaraz połowę ich wydaję dla posilenia się truneczkiem lub kęsem jakim z przyjacielem; a jeżeli zupełnie jestem goły, jak nieprzymierzając tey chwili, niepogardzam nigdy cudzą hoynością jeśli za mnie chce płacić. Co WPan sobie pomyślisz o farfurce bigosu i dobrey szklenicy piwa? Niepraw daż, jakby to było dla mnie teraz arcydogodną rzeczą? WPan byś mnie naprzykład uraczył teraz, a ja nawzajem WPana za przyszłem zeyściem się w tym pięknym parku, gdy będziesz temi samemi uczuciami przyjęty dla szacownego bigosu, (lub czego kolwiek do diabła!) jak ja jestem tey chwili?—„—

Tu zamilkł, a ja naturalnie domyśliłem się od razu o co rzecz idzie, i spostrzegłszy iż siedziemy prosto jak strzelił przeciw szpitalney ulicy, zaprosiłem go do poczciwego *Pottéra* na upragnioną przekąskę. W oka mgnieniu postawiono nam po farfurce parującey sztuffady, i po kuflu mussującego piwa. Niepodobna wyrazić ile widok tey uczty, pomnożył żywość *konwersacyi* mojego towarzysza, który biorąc w dzierżawę nóż i widelec tak dałey zaczął:

"Z trzech przyczyn, podoba mi się ten obiadek. Nayprzód że lubię z natury wołowinę;— powtóre że jestem głodny naysolenniey;— potrzecie i ostatnie, że mnie nic niekosztuje, z łaski WPana. Niemasz pod słońcem tak smacznego i tak kruchego mięsa, jak to, które *gratis* zajadać można.„—

Zaledwie wyrzekł te słowa, rzucił się do pożerania sztuffady z niesłychaną chciwością; i po zupełném wyczyszczeniu talerza, zrobił dopiero uwagę, że trochę była za twarda. — "Jakkolwiek bądź szacowny Panie, *Fundatorze*, rzecze do mnie: mięso to, zdawało mi się bydź nayszlachetnieyszą częścią wołu..... O! rozkoszy ubostwa przy dobrym apetycie!... My goli jesteśmy prawdziwe pieszczochy przyrodzenia, bogaci są tylko pasierbami, nic ich zaspokoić niemoże. Skąd zechcą, ukróy dla nich pieczeni, zawsze ona im w zębach kamienieje; przypraw ją naywykwintniey, to wszystko nic niepomoże, niezaostrzy ich apetytu; lecz cały ogrom stworzenia pełen jest przysmaczków dla nas gołych. Owsiane piwo którem słynie wasza stolica, milsze nam jest nad samego Szampana, nad całego Tokaja! Słowem niech będzie jak chce Dobrodzieju, chociaż my święci tureccy nigdzie niemamy własney ziemi, gdziekolwiek się przecież obróciém, znaydujemy dla siebie życie. Niechay trzęsienie ziemi,— (czego Boże uchoway! jat o tylko dla *figury retoryczney* tak mówię) burza z piorunów i gradów, powódź! zniszczą połowę województwa sandomierskiego tak sławnego w dziejach *Marymontu* i *Siedlec* ze swey pszenicy na bułki; to dla mnie wszystko jedno: niemam tam swoich dóbr, a dla mnie chleb razowy jest ciasteczkiem, jak sobie czasem ze dwa dni pospaceruje bez grosza około waszych plantacyi. Niech na łeb spadną papiery kredytowe całey Europy! niejestem żydem abym stracił na wexlu, a nawet zyskam, bo mi się czasem banknot jaki, przyda na owinięcie kawałka huzarkiey pieczeni.„ — (*Dalszy ciąg późniey*)

M O D Y.

Ubiór Salonowy. Włosy w pukle przeplatane dyamentowemi kłosami, strusie pióra turkusowego koloru spadające w lewą stronę z pod złotego grzebienia. (*Executé par M Nardin*) Suknia blondynowa;— zamiast szaliku na szyi zarzucona z niechcenia palatynka sobolowa lub z kun; Rękawiczki i trzewiki białe.

Ubiór Balowy. Włosy ozdobione kwiatami (*executé par M Hyppolite*) suknia gazowa, garnirowana w rolety z atłasu. Rękawiczki i trzewiki białe.